

Banknot nie kryje swej marności

Papierowy pieniądź – dużo starszy, niż zwykle się powszechnie uważać, ale długo torujący sobie drogę do naszych portfeli – został wynaleziony w czasach pokoju, ale do jego upowszechnienia w dużej mierze przyczyniły się wojny. Jak mało co świadczy o potędze ludzkiej wyobraźni. No bo jak można uznawać wysoką wartość czegoś tak pospolitego jak papier?

Od momentu wybicia pierwszej monety o wartości metalowego pieniądza decydowała wartość surowca użytego do jego produkcji. Człowiek średniowiecza, trzymając w ręku srebrną monetę, miał pewność – jeśli tylko nie padł ofiarą oszustwa – że nominal na niej wybity odpowiada wartości

srebra o jej wadze. Emitenci monet, a więc monarchowie bądź ludzie obdarzeni przez nich specjalnym przywilejem, z czasem zorientowali się, że jeśli do bicia monety użyją kruszcu o niższej cenie niż ta, na którą opiewa stempel menniczy, zarobią na różnicy między wartością realną a nominalną.

Pieniądź papierowy wyklucza tego rodzaju machinacje. Banknot to tylko kawałek papieru, który – jak pisze René Sédillot w *Moralnej i niemoralnej historii pieniądza* – nie kryje własnej marności; stanowi wyłącznie znak pieniężny reprezentujący określoną wartość. Ludziom przyzwyczajonym do brzęczącej monety zrazu ciężko było w tę wartość uwierzyć, a i sam surowiec dowiódł, że potrafi nastroczyć zupełnie nowych problemów, np.



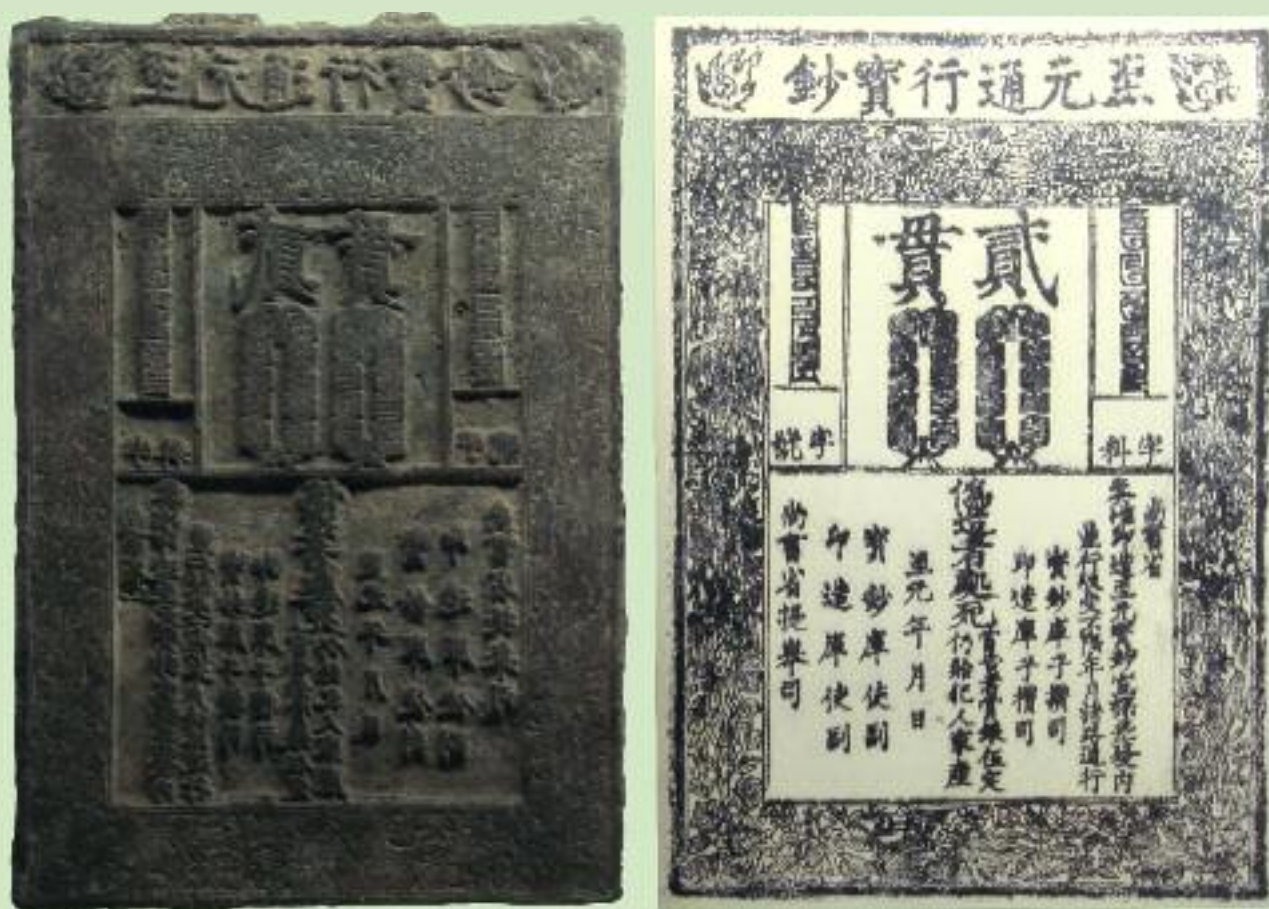
Wynalazca papieru Cai Lun na osiemnastowiecznej rycinie, fot. archiwum „Mówią wieki”

w dziedzinie zabezpieczania znaku pieniężnego przed fałszerstwem. Jego dostępność wystawiła też wielu władców na pokusę niepomamowanego druku pieniądza, co nigdy nie kończyło się dobrze.

PROSTOKĄTNY KAWAŁEK PAPIERU

W ekonomii niewiele znajdziemy rzeczy, które by się wiązały ze sferą spraw nadprzyrodzonych. Ale jedno niezrozumiałe zjawisko intrygowało wielu ludzi. Gdy patrzyli na prostokątny kawałek papieru – często nie najlepszego gatunku – przedstawiający bohatera narodowego, pomnik lub klasyczny rysunek w stylu Rubensa czy Davida [...], przy czym to wszystko wydrukowane zieloną lub brązową farbą, to narzucało się im pytanie: dlaczego coś równie bezwartościowego w swej istocie jest w sposób oczywisty tak bardzo pożądane? Co – w przeciwieństwie do podobnej garści włókien celulozowych odciętych z wczorajszej gazety – daje mu siłę dysponowania towarami, angażowania usług, budzenia zachłanności, rodzenia skąpstwa, pobudzania do zbrodni?

John Kenneth Galbraith, *Pieniądź. Pochodzenie i losy*, przeł. Stanisław Rączkowski, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1982



Trzynastowieczna chińska prasa do druku i odcisnięty nią banknot, fot. PHGCOM (Wikimedia Commons)

TO, CO ROBISZ, RÓB OSTROŻNIE

Papier wynalazł w 105 roku n.e. Cai Lun, kancelista chińskiego dworu, za co został wyniesiony przez cesarza do godności, którą dziś nazwalibyśmy ministrem rolnictwa. Już kilkanaście lat później Chińczycy użyli nowego materiału do produkcji znaków pieniężnych opatrzonych maksymą „To, co robisz, rób ostrożnie”, którą można odczytać jako ostrzeżenie, by nie obiecywać uregulowania zaciągniętego długu, jeśli nie ma się nań pokrycia w kruszcu. Jako zabezpieczenie przed fałszerstwami służyła pieczęć władcy złożona na każdym banknocie. Od XII wieku, by jeszcze bardziej utrudnić zadanie fałszerzom, napisy wykonywano przy użyciu co najmniej sześciu kolorowych atramentów.

Pierwszym Europejczykiem, który zobaczył papierowe pieniądze, był franciszkanin Wilhelm Rubruk, wysłany przez króla Francji Ludwika IX Świętego do kraju Mongołów w 1225 roku. Pół wieku później miał je w ręku Marco

Polo, który w *Opisaniu świata* wspomni, że kupcy [...] *chętnie biorą te pieniądze, gdyż mogą nimi własne zakupy płacić we wszystkich ziemiach Wielkiego Chana*. Po-dróжник nie szczędził pochwał papierowym pieniądzom, nieświadom, że w wyniku inflacji (i hiperinflacji) spowodowanej nadmierną emisją łatwo zmieniają się w nic nie warte świstki. Bogatsi o to doświadczenie Chińczycy wrócili do pieniądza kruszcowego.

Europa nie podzieliła zachwyty Marco Polo, ale na przełomie epoki średniowiecza i renesansu zezwoliła papierowi na odegranie roli w rozwoju kredytu. Na targach kupcy odkryli przydatność spisywanych na papierze weksli – lepszych od pieniędzy, więc wygodnych w transporcie. Wraz z instrumentem kredytowym pojawili się wyspecjalizowani pośrednicy, najczęściej rekrutujący się spośród złotników. Obrotem monet kruszcowych i weksli zajmowali się zwykle przy ławach lub kontuarach, po włosku zwanych *banco*, co stanowi źródłosłów słów „bank” oraz „banknot” (od *nota di banco*). Powstałe w ten sposób banki przyjmowały

od swych klientów wpłaty, wystawiając deponentom imienne certyfikaty. W XV wieku w Wenecji pojawiły się kwity wystawiane na okaziciela, skąd było już o krok tylko od wypuszczenia do obiegu papierowego pieniądza jako pełnoprawnego środka płatniczego.

Jednak do tego nie doszło. Na przełomie XV i XVI stulecia Europejczycy dokonują wielkich odkryć geograficznych, a na Stary Kontynent zaczyna płynąć szeroki strumień złota i srebra z Nowego Świata, co umacnia panowanie pieniądza kruszcowego.

OD KRUSZCU DO PAPIERU

Pierwszy pieniądz papierowy w Europie pojawił się dopiero w drugiej połowie XVII wieku, w Szwecji. Nowo odkryte złoża miedzi pozwoliły na włączenie tego surowca do systemu waluty kruszcowej. Był on jednak znacznie mniej wart niż metale szlachetne, toteż monety z niego bite, by ich wartość nominalna była równa realnej, musiały mieć olbrzymie roz-

miary. W 1633 roku w obiegu pojawiły się platmynty – miedziane płyty o wartości wyrażonej w talarach. Nie dało się ich jednak używać – platmynt o wartości 10 talarów ważył 20 kg! W 1657 roku z inicjatywy inflanckiego bankiera Johna Palmstrucha powstał Bank Sztokholmski, który cztery lata

później wyemitował pierwsze papierowe pieniądze – kwity na okaziciela potwierdzające, że ich posiadacz zdeponował określoną liczbę platmyntów. Właściciele miedzianych płyt posługiwali się kwitami jako środkiem płatniczym. Były one zabezpieczone znakiem wodnym, czyli obrazem widocz-

nym pod światło, uzyskiwanym przez zróżnicowanie grubości papieru lub gęstości jego włókien (powstaje na wstędze papieru na etapie wylewania masy papierniczej na obracający się bęben z odpowiednim tłoczeniem).

Podobną drogę do papierowego pieniądza przeszła Francja. W 1701



Marco Polo w stroju mongolskim,
rycina z XVIII wieku,
fot. archiwum „Mówią wieki”



Siedemnastowieczny kwit Banku Sztokholmskiego, fot. Wikimedia Commons

roku Król Słońce zdecydował o przetopieniu monet i ich ponownym przetopieniu, ale z obniżoną zawartością kruszcu. Operacja ta miała zapewnić władcy zysk niezbędny do sfinansowania prowadzonych wojen. Przeznaczone na przetopienie monety napływały jednak zbyt szybko, by mennica była w stanie wymienić je na nowe. Dyrektor mennicy nazwiskiem Eudes wydawał w zamian pisemną gwarancję jak najszybszego uiszczenia długu, opatrzoną podpisem własnym oraz kontrolera mennicznego nazwiskiem Boulard. Rada królewska zaaprobowała to rozwiązanie, nakazując powszechne uznawanie mennicznych papierów przy regulowaniu wszelkich transakcji. Co ważniejsze, papierowy pieniądz uznano nie tylko „góra”, ale i „doły”: kupcy, mając go za praktyczny, zaakceptowali go bez zastrzeżeń.

Jako że pomysł się sprawdził, skarb państwa francuskiego wypuścił drugą partię gwarancji w 1703 roku, zaś w następnym roku wymieniał wszystkie pieniądze papierowe na kruszcowe. Niestety, zabezpieczenie w postaci podpisów Eudesa i Boularda okazało się niewystarczające, gdyż w obiegu szybko pojawiły się fałszywki. Nadmierny druk papierowych pieniędzy (w 1706 roku ich wartość stanowiła już 1/3 wartości monet) przyczynił się do podkopania zaufania do nich; do 1712 roku znikły z obiegu,

przekształcone w renty lub wymienione na monety.

BANK CENTRALNY – SUKCES I KLĘSKA

Ugruntowanie się pozycji pieniądza papierowego związane jest z powstaniem instytucji państwowego banku centralnego. W Anglii dyskusja nad jego powołaniem toczyła się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVII wieku. Zwolennicy tego pomysłu wskazywali, że taka instytucja pozwoliłaby uregulować dług publiczny, poszerzyć obieg pieniędzy, obniżyć oprocentowanie kredytów i zapewnić większą stabilność gospodarce. Przeciwnicy znaleźli się w obu angielskich stronnictwach politycznych: liberalni wigowie obawiali się, że bank centralny wzmocni władzę królewską, zaś konserwatywni torysi obawiali się jej osłabienia.

Ojciec angielskiego banku, Szkot William Patterson, użył fortelu. W 1694 roku parlament uchwalił tzw. Tonnage Act, czyli „Ustawę o przekazaniu do rozporządzenia J[ego] K[rólewskiej] M[ości] różnych opłat od okrętów i łodzi”. Niewinna zgoła nazwa kryła akt powołujący do życia Bank of England, spółkę akcyjną niezależną od rządu z przywilejem emisji banknotów – tak, już banknotów, nie „pieniądza papierowego” – na 12 lat, później

przedłużanym. Banknoty nie mogły opiewać na wartość nominalną niższą od 5 funtów, co było wówczas znaczną kwotą. Ich odbiorcą miały być warstwy wyższe, lud – jak pisze Wojciech Morawski w *Zarysie powszechnej historii pieniądza i bankowości* – powinien mieć do czynienia raczej z monetami, co wobec powszechnego analfabetyzmu było założeniem racjonalnym. Za fałszowanie papierowych funtów – podobnie jak w przypadku tych z metalu – groziła kara śmierci.

Bank spełnił pokładane w nim nadzieje, poszerzając możliwości obsługi długu publicznego oraz stabilizując angielską walutę. Pełniący urząd dyrektora mennicy królewskiej Izaak Newton (tak, ten od jabłka) ustalił w 1717 roku parytet funta na 7,322385 g złota; pozostał on w mocy – co prawda z przerwami – do 1931 roku.

Mniej szczęścia do banku państwowego miała Francja. W 1716 roku emisyjny Banque Générale założył John Law, urodzony w Edynburgu syn złotnika, nałogowy hazardzista, który opuścił rodzinną Anglię, uciekając spod stryczka za zabicie przeciwnika w pojedynku. Nad Sekwaną znalazł posłuch, twierdząc, że rozmiary emisji banknotów mogłyby nawet dziesięciokrotnie przewyższać zapasy kruszcu, a niebezpieczeństwo zwrotu banknotów do emitenta nie istniało, gdyż krążący pieniądz pomnażałby bogactwo całego narodu. Law, jak na hazardzistę przystało, po każdym najmniejszym sukcesie podwajał stawkę, drukując kolejne partie banknotów. Ich wartość coraz szybciej malała, aż Francuzi, nauczeni, czym jest inflacja, latem 1720 roku wpadli w panikę i usiłovali naraz wymienić papierowy pieniądz na kruszec. Jako że nie było to możliwe, wymienialność zawieszono. Zbite w ostatnich latach majątki wyparowały, a Francuzi na długie lata stracili zaufanie do papierowego pieniądza. John Law uciekł za granicę i zmarł w nędzy.

JAK BANKNOTY SFINANSOWAŁY NIEPODLEGŁOŚĆ USA...

U schyłku XVIII stulecia przed pieniądzem papierowym stało ważne zadanie. W 1775 roku 13 kolonii

PIENIĄDZ Z DAMĄ PIK I KRÓLEM KIER

Latem 1685 roku we francuskiej kolonii w Ameryce Północnej zwanej wówczas Nową Francją (a później Kanadą) intendent Jakub de Meulles stanął przed poważnym problemem: zabrakło mu pieniędzy na wypłatę żołdu dla pozostających pod jego komendą żołnierzy, a statek, na którym przez Atlantyk płynęły pieniądze bite w rodzimej Francji, spóźnił się. Postanowił zatem pieniądze po prostu zrobić sam. Dysponował dużym zapasem kart, w które metropolia przezornie zaopatrzyła osadników, by grą skracali sobie dłużące się zimowe noce. Rewers tych kart był czysty.

Pomyślałem, by zamiast pieniędzy puścić w obieg bileciki z kart, które kazałem pociąć na ćwiartki – tłumaczył w liście do swego zwierzchnika, sekretarza stanu w departamencie marynarki Jeana-Baptiste'a de Seignelaya. – Przesyłam Ci, Panie, trzy ich rodzaje, jeden odpowiadający 4 frankom, drugi 40 solom, trzeci zaś 15 solom; przyjmąwszy takie nominały, mogłem wypłacać dokładną kwotę żołdu za jeden miesiąc. Polecilem wszystkim mieszkańcom [kolonii], by przyjmowali ten pieniądz jako zapłatę i puszczali go w dalszy obieg, zobowiązując się ze swej strony, iż rzeczony bony wykupię. Nikt nie odmówił ich przyjęcia, ja zaś uzyskałem zamierzony efekt.

De Meulles słowa dotrzymał i pущzone w obieg 6 czerwca pieniądze z kart wykupił 5 września, gdy do Nowej Francji dotarło zaopatrzenie ze Starego Kontynentu. Wersal się srożył: *Jego Wysokość zdecydowanie potępił fortel, którym [intendent] się posłużył, puszczając w obieg karty zamiast pieniędzy, jako niesłychanie niebezpieczny, cóż bowiem łatwiejszego, niżli sfalszować tego rodzaju pieniądz? Czyżby władze francuskie przeczuły zagrożenia, jakie może nieść papierowy pieniądz? Dość rzec, że w 1717 roku zabroniły emisji „pieniądza-fantazji” (jak głosił oficjalny edykt), którym de Meulles posługiwał się w kolejnych latach w potrzebie.*

w Ameryce Północnej zbuntowało się przeciwko Londynowi, nakładającemu na nie kolejne podatki przy jednoczesnym ograniczaniu samorządności. Sprzeciw kolonistów znalazł wyraz w bon motcie bostońskiego prawnika Jamesa Otisa: *no taxation without representation* („nie damy się opodatkować, jeśli nie będziemy reprezentowani w parlamencie”), który stał się naczelnym hasłem rewolucji. Zbrojne wystąpienie trzeba było jakoś sfinansować. Ale jak? Władze poszczególnych kolonii oraz Kongres Kontynentalny (złożony z ich przedstawicieli) nie mogły wszak nałożyć wojennych podatków, skoro to właśnie walkę z nimi Amerykanie mieli na sztandarach. Alternatywą okazał się druk banknotów.

Między czerwcem 1775 a listopadem 1779 roku Kongres uchwalił aż 42 emisje o łącznej wartości nominalnej 241,5 mln dolarów, zaś poszczególne kolonie dołożyły do tego dalsze 209,5 mln. Gwałtowne zwiększenie ilości pieniądza w obiegu skutkowało inflacją. Wierzyteli ukrywali się wręcz przed dłużnikami, by ci nie regulowali zobowiązań w tracących na wartości banknotach. Kongres musiał postanowić, że *każdy, kto [...] odmówi przyjmowania banknotów przy płaceniu [...] będzie w tym kraju uznany za wroga, ogłoszony za takiego i stosownie do tego potraktowany oraz wykluczony z wszelkiego handlu i stosunków z mieszkańcami.*

Benjamin Franklin, jeden z ojców-założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, których niepodległość proklamował Kongres w 1775 roku, ironizował: *Pieniądże, którymi operujemy, są uspaniałym instrumentem. Spełniają one zadanie, dla którego je emitujemy: opłacają i ubierają wojsko oraz zaopatrują je w żywność i amunicję. A kiedy jesteśmy zmuszeni do emitowania nadmiernej ich ilości, splanają się same przez deprecjację.* Spadek ich wartości zahamowała dopiero reforma walutowa Aleksandra Hamiltona w 1791 roku. Czy gra była warta świeczki? USA wywalczyły niepodległość, wygrywając wojnę z Wielką Brytanią w 1783 roku. Wojnę sfinansowaną przez papierowy pieniądz.

...I OCALIŁY REWOLUCJĘ FRANCUSKĄ

Bańka spekulacyjna – jakbyśmy ją dziś nazwali – z czasów Johna Lawa zdecydowała, że Francuzi długo unikali papierowego pieniądza. Na jego druk zdecydowało się dopiero Zgromadzenie Narodowe, dokonując jednego z najśmielszych posunięć w dziejach rewolucji francuskiej: w grudniu 1789 roku skonfiskowało dobra kościelne. Krótko później uchwaliło emisję 400 mln liwrow w asygnatach, których wartość nie była zabezpieczona wymienialnością na kruszce. *Dobrem podtrzymującym wartość asygnat*



Lady Jane Lindsay, *Podpisanie ustawy powołującej Bank Anglii (1694)*, fot. Wikimedia Commons



Wyemitowany w 1779 roku przez Kongres USA banknot o nominale 55 dolarów, zaprojektowany przez Benjamina Franklina, reprodukcja z archiwum MW

i ograniczającym ich ilość – pisze John Kenneth Galbraith w Pieniądzu. Pochodzeniu i losach – była ziemia, czyli to, co rewolucja udostępniła i o co się w znacznej mierze toczyła. Ziemi nie można było ukryć i najsprytniejszy nawet emigrant nie mógł jej zabrać z sobą. Była także dobrem, którego łącznej ilości nie można było zwiększyć.

Wydatki wojenne republikańskiej Francji, przeciwko której zwróciła się monarchiczna Europa, wymusiły na kolejnych rewolucyjnych rządach odejście od związania wartości asygnat z dobrami nieruchomymi i kraj utonął w inflacji. Opanował ją Dyrektoriat w lutym 1797 roku, wracając

do pieniądza papierowego (opartego na złocie i srebrze), a następnie ogłaszając częściowe bankructwo. Jak każdy gabinet leczący państwowy budżet z inflacji, Dyrektoriat zapłacił za swe działania utratą popularności. W listopadzie 1799 roku został obalony przez błyskotliwego wojskowego Napoleona Bonapartego. Trwająca dekadę rewolucja się skończyła, lecz zostałyby zgniecione dużo wcześniej, gdyby nie druk asygnat. Tę lekcję zapamiętał Napoleon, któremu tradycja włożyła w usta zdanie: *Żeby prowadzić wojnę, potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.*

BILETY SKARBOWE NAD WISŁĄ

Trudno oprzeć się wrażeniu rewolucyjnego charakteru banknotu względem konserwatywnego pieniądza kruszcowego. W Polsce bowiem pojawił się w sytuacji podobnej do rewolucji amerykańskiej i francuskiej – podczas insurekcji kościuszkowskiej.

Z pomysłem powołania banku narodowego na wzór zachodni wystąpił Stanisław Konarski w 1763 roku w dziele *O skutecznym rad sposobie*, a 11 lat później regimentarz Jan Aleksander Kraszewski proponował na sesji sejmowej „bicie pieniędzy z papieru”, za co posądzono go powszechnie o chęć zgubienia ojczyzny. Nawet obrady postępowego Sejmu Wielkiego nie przyniosły zmiany w tej kwestii – podniesienie jej przez warszawskiego bankiera Andrzeja Kapostasa w 1790 roku pozostało bez echa. Warto odnotować, że Kapostas sugerował zabezpieczenie wartości papierowego pieniądza na sukcesywnie sprzedawanych starostwach, w czym znać podpatrywanie rozwiązań francuskich.

Pierwsze polskie banknoty wyemitowała Rada Najwyższa Narodowa, rząd powołany przez Tadeusza Kościuszkę, naczelnika insurekcji, która wybuchła w marcu 1794 roku. Uchwala z 8 czerwca Rada powołała Dyрекję Biletów Skarbowych, która ze względu na *nieuchronne i nagłe Rzplitej potrzeby* miała wyemitować „bilety skarbowe” o nominałach 5, 10, 25, 50, 100, 500

FAŁSZYWKI Z ŁAGRU

Podczas drugiej wojny światowej szef gestapo Heinrich Himmler opracował operację o kryptonimie „Bernhard” mającą na celu produkcję fałszywych brytyjskich banknotów na wielką skalę, co zachwiało by zaufaniem do funta i podkopało gospodarkę aliantów. Początkowo plan zakładał udział niemieckich specjalistów z wytwórni papierów wartościowych i Banku Rzeszy. Ci, mimo ryzyka towarzyszącego odmowie wysokiemu funkcjonariuszowi NSDAP, powiedzieli: *nein*.

Himmler odszukał zatem pracowników banków oraz zawodowych fałszerzy w obozach koncentracyjnych. Zgromadził ich następnie w obozie Sachsenhausen, gdzie w najgłębszej tajemnicy powołano do życia wytwórnię fałszywych banknotów. Jak łatwo się domyślić, za najmniejszą próbę sabotażu przedsięwzięcia więźniów czekały surowe kary. Efektem ich przymusowej pracy były znakomitej jakości falsyfikaty, nie do odróżnienia od oryginałów.

Pod koniec 1942 roku drukarnia w Sachsenhausen emitowała 400 tys. sztuk podrabianych funtów miesięcznie. Niemcy płacili nimi w krajach neutralnych. Minęła chwila, nim Londyn się zorientował, że z Lizbony, Stambułu i Sztokholmu płynie do niego strumień funtów w ilości niewspółmiernej do oficjalnej emisji. Wobec jakości falsyfikatów nie pozostało nic innego, jak wycofać banknoty z obiegu i na ich miejsce wprowadzić nowy wzór. Tego Niemcy już nie zdążyli podrobić przed końcem wojny.

(Na podstawie Portalu Edukacji Ekonomicznej NBP)

i 1000 złp na łączną sumę 60 mln złp. Bilety miały formalnie wartość pieniądza kruszcowego, choć to sformułowanie było równie puste jak skarbnica Rzeczypospolitej, niezdolnej do ich wymiany na brzęcząca monetę.

Powstańcze banknoty drukowano na zabezpieczonym znakami wodnymi papierze. Każdy był rejestrowany w księgowości Wydziału Skarbowego Rady Najwyższej Narodowej, następnie odręcznie podpisany, ponumerowany oraz ostemplowany przez komisarzy Dyrekcji Biletów Skarbowych.

Przyjmowanie biletów skarbowych było obowiązkowe, a za uchylanie się od niego groziła grzywna. Brzemienna w skutki okazała się jednak decyzja, że zobowiązania wobec skarbu państwa można było regulować banknotami maksymalnie w połowie – resztę należało uiszczać kruszczem. Wywołało to nieufność społeczeństwa; nikt nie był skory do wydawania reszty z papierowych pieniędzy w monecie. To z kolei stało się przyczyną „ucieczki” bilonu z obiegu. Aby zaspokoić zapotrzebowanie na znaki płatnicze o niskiej wartości, obsługujące większość codziennych transakcji, Kościuszko zwrócił się do zasiadającego w Dyrekcji Biletów Skarbowych Kapostasa o druk „biletów drobnych”. Ten uwinął się z zadaniem w dwa tygodnie i 17 września do obiegu trafiły – już nienumerywane i niepodpisywane odręcznie – bilety zdawkowe 5-, 10- i 20-groszowe oraz o nominale 1 złp.

5 listopada 1794 roku padła zdobyta przez Rosjan Warszawa. Z zaplanowanych 60 mln złp władze powstańcze zdążyły wyemitować 7,7 mln. Większość banknotów pozostała w rękach warszawiaków jako pamiątka po insurekcji.

AKSAMIT I JEDWAB NA CZAS KRZYŻYSU

Wraz z rosnącym znaczeniem pieniądza papierowego zmianom ulegały także metody jego zabezpieczania przed fałszerstwami oraz sam surowiec używany do jego produkcji. Eksperymenty z dodawaniem naturalnych włókien do pulpy, z jakiej powstaje papier, sprawiały, że był on coraz jaśniejszy i bardziej odporny



Jednorublowy banknot Kompanii Rosyjsko-Amerykańskiej z pergaminu z foczej skóry, fot. National Museum of American History

na uszkodzenia. W 1844 roku amerykańska wytwórnia Crane Paper Company opatentowała papier z wtopionymi weń jedwabnymi nićmi. Zwiększały one trwałość banknotów i dodatkowo zabezpieczały je przed podróbkami.

Mimo dominacji papieru okoliczności czasem sprawiały, że emitenci banknotów rezygnowali z niego na rzecz łatwiej dostępnego surowca. W pierwszej połowie XIX wieku, gdy Alaska znajdowała się pod administracją Kompanii Rosyjsko-Amerykańskiej (car Aleksander II sprzedał Alaskę USA w 1867 roku), kopiejkowe i rublowe banknoty były drukowane na foczej skórze. Podczas wojen burskich, toczonych między 1880 a 1902 rokiem

przez Brytyjczyków a holenderskimi osadnikami na terenach dzisiejszej Republiki Południowej Afryki, w wyniku niedoboru papieru do emisji pieniądza posługiwano się tkaniną z kosszul. Z kolei w latach kryzysu i hiperinflacji w Niemczech dwudziestolecia międzywojennego *Notgeld*, czyli banknoty prowizoryczne, drukowano na każdej tkaninie, która akurat była na podorzędziu: najczęściej lniane, ale czasem nawet na... aksamicie lub jedwabiu.

Obecnie do wyrobu wysokogatunkowego papieru na banknoty korzysta się z włókna roślinnego pochodzącego ze szmat bawełnianych poddanych procesom odbarwiania, gotowania i rozdrabniania, co zapewnia papierowym



Polimerowy banknot rumuński o nominale 2 tys. lei, fot. Narodowy Bank Rumunii

pieniądom większą wytrzymałość (Cai Lun wyrabiał papier właśnie ze starych szmat). Nowoczesne banknoty papierowe, np. euro, są wykonane z papieru zawierającego wyczeski bawełnianego włókna, czyli odpady z produkcji tekstyliów. Nie dajmy się jednak zwieść wrażeniu, jakoby papier z Chin przełomu I i II stulecia przeszedł krótką drogę. Dziś jest nasączony alkoholem poliwinylowym lub żelatyną, co nadaje mu zwiększoną wytrzymałość i elastyczność. Współczesne banknoty, także

polskie złote emitowane przez Narodowy Bank Polski, są wyposażone w kilkanaście różnych zabezpieczeń przed fałszerstwem.

CZY PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO PLASTIKU?

Od połowy XX wieku prowadzone są badania nad polimerowymi (czyli, w dużym uproszczeniu, plastikowymi) podkładami banknotów. W 1982 i 1983 roku Kostaryka i Haiti wypuściły

pierwsze emisje takich znaków pieniężnych, które szybko okazały się wadliwe: farby użyte do druku nie wykazały się dostateczną przyczepnością i na polimerowym podłożu blakły, w skrajnych przypadkach uniemożliwiając rozpoznanie nominału. W 1988 roku Australia wyemitowała dziesięciodolarowy banknot polimerowy, który jako pierwszy zawierał hologram oraz przezroczyste „okno”. Dziś kilkanaście państw, m.in. Australia, Wietnam, Kanada i Rumunia, całkowicie przeszło na nowe, polimerowe banknoty. Ich jakość jest znacznie lepsza niż w latach osiemdziesiątych.

Czy pieniądz papierowy odchodzi zatem do przeszłości? Powszechność dostępu do technik poligraficznych daje obecnie fałszerzom ogromne możliwości podrabiania papierowych banknotów. Te produkowane ze sztucznych polimerów mogą być wyposażone w nowe rodzaje zabezpieczeń. Jednak i one nie są najnowszym osiągnięciem techniki w dziedzinie produkcji banknotów – w 2008 roku pojawiły się hybrydowe znaki pieniężne z papieru laminowanego cienką warstwą folii. Sprawdziły się w trudnych warunkach klimatycznych i posługuje się nimi już kilkanaście państw, np. Bermudy czy Jamajka. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że banknoty hybrydowe są tańsze w produkcji od polimerowych. To, że euro i polskiego złotego drukuje się na papierze z surowców naturalnych, wynika w dużej mierze z kwestii ekonomicznych – zarówno wprowadzenie euro, jak i denominacja złotego wymagały druku ogromnej liczby banknotów w krótkim czasie. Wynalazek Cai Luna jeszcze długo pozostanie w naszych portfelach. ■

MARCIN CZAJKOWSKI, historyk, antropolog kultury, redaktor „Mówią wieki”

ZMODERNIZOWANE BANKNOTY BEZPIECZNE I TRWAŁE

W lutym 2016 roku Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu zmodernizowany banknot 200 zł, którego zabezpieczenia zostały unowocześnione, przez co ich produkcja jest tańsza, a same banknoty – trwalsze. Zmodernizowany banknot dwustuzłotowy zawiera tzw. nitkę zabezpieczającą okienkową, której fragmenty widoczne są gołym

okiem na powierzchni strony przedniej banknotu. Zmianom w zasadzie nie uległy wizerunek, kolor oraz rozmiar banknotu. Jest on jedynie trochę jaśniejszy od poprzednika. Posiada dodatkowe ułatwienia dla osób niewidomych i niedowidzących (dzięki układowi ukośnych linii), zaś znak trójkąta w lewym dolnym rogu jest wydrukowany uwypuklonymi punktami, a nie linią ciągłą.



NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl i weź udział w konkursie związanym z cyklem „Pewne jak w banku”.

Projekt realizowany z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski